

Od autora: Zrodzony w bólach tekst.

(W. opowiada, że teraz maki rosną już tylko na torach kolejowych.)

Jesteśmy już z W. zmęczeni. On pracą, ja - życiem. Jedynymi chwilami, w których czuję, że wracam do łona matki, są te zamknięte w elipsie ramion. Ciche i bezpieczne.

- Przecież nawet nie wiesz, jak wyglądam. - Nawet nie wie, jak bardzo się myli. Znam dokładnie to małe zwyrodnienie na przedramieniu, pamiątkę po zabawie w dom na drzewie sprzed trzydziestu lat, bolesnym upadku i rozpadzie drewnianej rodziny. Na rozpadaniu i kształtach znam się jak nikt.

(Czasami słyszę, że chmury przestały przybierać kształty królików.)

Gubię się nieraz w wielkim, ciemnym domu. Wtedy przysiadam tam, gdzie przestałam być świadoma lokalizacji, i cicho czekam, aż W. wróci, znajdzie mnie, zaparzy herbatę. Jest punktualny. Nawet się nie złości. Akceptuje.

Codziennie uczę się nowych zmarszczek. Nie rozpoznaję już swoich, za to wiem, że ta poprzeczna na czole W. powstała, gdy poznaliśmy nie-radosną nowinę, wszystkie wokół oczu są skutkiem uśmiechów, które słyhać - naprawdę! - a te na powiekach, w miejscu, gdzie łączą się z policzkami, zjawily się, kiedy odeszła jego matka. Znam jego twarz. Chyba lepiej niż "Zdrowaś Maryjo".

(Podobno dostrzeganie jest już tylko towarem deficytowym.)

Jestem Anną. Królową o szklanych oczach zamkniętą w pięknym zamku. Mam trzydzieści pięć lat. Czuję, że W. wytrzyma ze mną jeszcze tylko kilka miesięcy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

zawsze, dodano 13.06.2013 21:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.